# O WIELE HISTORII ZA DUŻO, BY ZMIEŚCIĆ W TAK MAŁYM PUDEŁKU

## Bik Van der Pol

*O wiele historii za dużo, by zmieścić w tak małym pudełku* to wystawa i performans powstałe w oparciu o zbiory i archiwum Centrum Sztuki Współczesnej Zamek Ujazdowski.

To pierwszy raz, kiedy Centrum Sztuki Współczesnej Zamek Ujazdowski zaprosiło artystów współczesnych do kuratorowania swojej kolekcji i pracy z nią, by umożliwić wyłonienie się nowej wizji zarówno zbiorów, jak i samej instytucji. Duża część kolekcji od lat spoczywała w magazynie; ostatni katalog ukazał się dziesięć lat temu. Kolekcja stworzona została w ścisłym powiązaniu z programem instytucji i odzwierciedla przemiany sytuacji społeczno-politycznej Polski od wczesnych lat dziewięćdziesiątych. Początkowo stanowiła „trwały kontekst dla wystaw czasowych, prezentując postawy i tendencje". Od tego czasu strategie artystyczne i kuratorskie zostały jednak poddane rewizji, a format instytucji zmienił się. Centrum pragnie umożliwić różne sposoby pracy z kolekcją, w tym poprzez działalność artystyczną, by wprowadzić krytyczny, zewnętrzny punkt widzenia, dzięki któremu zrealizować się może idea „kolekcji jako dzieła sztuki".

Istotne pytania brzmią: Jaki jest obecny status kolekcji w ramach instytucji? W jaki sposób kolekcja odzwierciedla obecną sytuację polityczną w Polsce w kontekście członkostwa w Unii Europejskiej i konsekwencji przyspieszonej dynamiki globalnej? Czy instytucja może rozmawiać z publicznością i budować z nią relacje poprzez swą kolekcję? I wreszcie: Czy „kolekcja" powinna być raczej postrzegana jako „archiwum"? Wszystkie te pytania można zadać.

## METODOLOGIA PRACY

Mit na temat kolekcji Zamku Ujazdowskiego jest taki, że założyli ją artyści, lecz w rzeczywistości składa się ona głównie z darów (nowych prac, które mimo braku formalnej umowy zakupu pozostały po wystawach), depozytów (które są formą wypożyczenia, choć nie są tak traktowane pod względem administracyjnym), dzieł o wątpliwym statusie praw autorskich (takich, które przerobiono albo pozostawiono na miejscu bez wyraźnej zgody twórcy) oraz prac, które „po prostu zostały" (i nikt o tym nie wiedział albo nie został poinformowany). Pod pewnymi względami kolekcję można by uznać za mniej lub bardziej pokątną, o statusie niejasnym i niejednoznacznym.

Tytuł wystawy stanowi nawiązanie do pracy Lawrence'a Weinera *O wiele rzeczy za dużo, by zmieścić w tak małym pudełku*, wyeksponowanej niegdyś na fasadzie budynku, która stała się nieoficjalnym mottem instytucji. W 1996 zdanie o tej treści zostało wymalowane na północnej i zachodniej elewacji Zamku; uzgodniono, że pokaz potrwa do renowacji, planowanej na następny rok. Renowacji jednak nie przeprowadzono aż do 2013 i w efekcie praca Weinera „wisiała" przez szesnaście lat. Centrum nie uzyskało zgody artysty na odtworzenie dzieła po renowacji elewacji i motto zostało zamalowane. Tę pracę Weinera odczytywać można jako odniesienie do idei prezentowania i zbierania dzieł sztuki. Oraz do ambicji instytucji artystycznej, by stworzyć kolekcję prezentującą wszystko, co dzieje się lub działo w sztuce współczesnej; jako refleksję nad tym, co może się wydarzyć, gdy wszystko zostanie już włączone do zbioru, uporządkowane i zamknięte w pudełku, niekoniecznie fizycznym. Można ją również interpretować jako krytykę materialności dzieła; Weiner był jednym z pionierów sztuki konceptualnej, gdzie koncept, idea są ważniejsze niż sam przedmiot.

Wystawa *O wiele historii za dużo, by zmieścić w tak małym pudełku* opowiada o tym, co trudno uchwytne i przelotne, i o tym, jak wartości takie mają się do skomplikowanych mechanizmów pamiętania i zapominania. Mity, subiektywne doświadczenia, relacje i plotki – wiele z nich niespisanych – budują narracyjną część wystawy jako performans i praca dźwiękowa. Tak jak subiektywizm pamięci sprawia, że te same fakty mogą być różnie zapamiętywane, tak scenariusz performansu będzie mógł ulegać zmianom pod wpływem, na przykład, wspomnień widzów. Włączenie do archiwum przekazów ustnych rozwija wspólnotę, jaką ono stanowi.

Idea ruchu i procesu jest częścią mitu założycielskiego pierwszych dwudziestu lat istnienia Centrum Sztuki Współczesnej Zamek Ujazdowski. Od początku tego, co nazywane bywa latami heroicznymi – okres po 1989 roku, kiedy wszystko było możliwe – Centrum związane było z teatrem. Pierwszy dyrektor instytucji po 1989, Wojciech Krukowski, był jednocześnie liderem Akademii Ruchu, znanej grupy teatralnej, którą założył w 1972 z Januszem Bałdygą, Jolantą Krukowską, Zbigniewem Olkiewiczem, Jarosławem Żwirblisem, Cezarym Marczakiem, Janem Pieniążkiem i Krzysztofem Żwirblisem. Krukowski nazywał to, co robiła AR, „teatrem", jednak w istocie mamy tu do czynienia z performansem o wyraźnych nawiązaniach do języka, do kodów i znaków wpisanych w życie codziennie. Akademia Ruchu używała ciała, by budować specyficzny niewerbalny komunikat, który mógł być czytelny dla innych i który ujmował zbiór gestów jako budulec danej sytuacji performatywnej. Wczesna koncepcja programu Centrum oparta była w dużej mierze na metodologii wypracowanej przez Akademię Ruchu, zwłaszcza w ramach jej działalności w domu kultury zakładów Cora na Pradze oraz w żoliborskim kinie Tęcza. Krukowski stworzył multidyscyplinarny program łączący teatr, plastykę, film oraz działalność wydawniczą i edukacyjną, opowiadając się za krytycznym obrazem lat dziewięćdziesiątych i wczesnych dwutysięcznych w postkomunistycznej Polsce. Ta performatywna tradycja łączenia różnych dyscyplin z myślą krytyczną znajduje kontynuację w obecnym programie Zamku Ujazdowskiego.

Co robią wystawy? W jaki sposób praca, informacja, materiał są pokazywane, opisywane, oznaczane, zapośredniczane? *O wiele historii za dużo, by zmieścić w tak małym pudełku* to choreografia site-specific na temat wystawiania, pokazywania i upubliczniania. Jest to projekt, który reaguje na kolekcję, zamieszkuje w niej i wykorzystuje ją jako narzędzie, a powyższe pytania jako punkty wyjścia, tematy będące zarówno katalizatorami, jak i czynnikami w procesie jednocześnie globalnym i ekstremalnie lokalnym.

Fundamentem wystawy są rozmowy z ludźmi będącymi współtwórcami złożonej historii Zamku. Scenariusz – szeptana, przekazywana z ust do ust historia miejsca – odnosi się do archiwum jako nieobecności, ciszy i obecności. Osobiste relacje i mity, subiektywne doświadczenia i nigdy do końca niewykrztuszone aluzje stanowią kościec Zamku. Poprzez kolekcję Centrum Sztuki Współczesnej Zamek Ujazdowski może zostać na nowo wyobrażone jako performująca instytucja – albo proces performowania instytucji.

## CHOREOGRAFIA PRZESTRZENI: SCENARIUSZ, PLAC, PLAKAT I ZNAK

Dzieła, dokumentacja, filmy i performanse są rekwizytami albo znakami. Ujawnienie ich eksponuje wspólne doświadczenie instytucji i jej wpływ na wizualne i polityczne idiomy (artystycznego) życia. Archiwum i kolekcja zostają wydobyte na powierzchnię, zamieszkane, ucieleśnione: poetyka przestrzenności poprzez scenografię, język, aktorów, scenariusz, rytm i przestrzeń.

Scenariusz rozwija się na różne sposoby. Pojawia się na wystawie w formie kompozycji dźwiękowej stworzonej przez Wojciecha Blecharza, będzie rozwijał się w przestrzeni za sprawą głośników przenoszonych przez widzów z miejsca na miejsce. Będzie również w określonych momentach uruchamiany przez performerów we współpracy z choreografką Anną Nowak oraz grupą performerów wykorzystujących dzieła sztuki jako rekwizyty. Fabuła oparta jest na osobistych wspomnieniach, spekulacjach i subiektywnych doświadczeniach, stanowiących część szeptanej historii miejsca. Widzowie odgrywają aktywną rolę w performansie – kiedy świadków zawodzi pamięć, mogą zmieniać scenariusz tak, by odzwierciedlał to, co oni potrafią sobie przypomnieć.

Kwadrat jest nawiązaniem do Akademii Ruchu, a także istotnym znakiem i performatywnym, rzeźbiarskim, choreograficznym narzędziem do zwijania i rozwijania, pokazywania, naprowadzania, kierowania. Jest również skryptywnym, dyrektywnym i architektonicznym narzędziem, które organizuje, ogranicza i kwestionuje przestrzeń i toczące się działania. Kwadrat stanowi część scenografii wystawy stworzonej we współpracy ze studiem Matosek Niezgoda. Jego duża przestrzeń stanowi pole akcji dla publicznego programu *Inne lekcje*, jak również dla innych elementów w spoczynku lub przeznaczonych do aktywacji.

Według słów Wojciecha Krukowskiego plakaty stanowią przestrzeń teatralną, gdzie produkcja, dystrybucja i konsumpcja wiedzy są syntetyzowane w postaci „performatywnej rzeźby". Studio graficzne Fontarte zaprojektowało serię wielkoformatowych plakatów z cytatami wybranymi przez artystów ze scenariusza. Plakaty funkcjonują jako wizualne znaczniki oraz jako momenty w przestrzennej choreografii. Fontarte stworzyło nowy krój pisma, zwany 2Square, inspirowany archiwalnymi drukami Zamku Ujazdowskiego i performatywnym charakterem wystawy.

Wystawa prezentuje dzieła z kolekcji, książki, plakaty oraz dokumentację wideo, w tym spektakl Akademii Ruchu *Inne tańce*, wykład Barbary Kruger, rozmowy z Nan Goldin, wernisaż Yoko Ono, koncert punkowej grupy Jude i fragmenty performansów Antoniego Mikołajczyka, a także film o Andrzeju Dłużniewskim. Wybór z archiwum wideo przygotował Piotr Woźniakiewicz, a zmontował Jakub Polakowski. Ten materiał dokumentacyjny zorganizowany jest wokół określonych tematów-haseł takich jak czasy heroiczne, przestrzeń publiczna, sztuka krytyczna, sztuka konceptualna i postkonceptualna, edukacja czy działania performatywne.

## INNE LEKCJE

*Inne lekcje* to publiczny program oprowadzań i warsztatów prowadzonych przez zaproszonych i zaangażowanych uczestników i gości. Stworzony przez Bik Van der Pol, Joannę Zielińską i Dział Edukacji program łączy przeszłe, teraźniejsze i przyszłe ciała poprzez warsztaty badające archiwalną zdolność ciała jako metodologię dla analizy zawiłości doświadczenia, języka, pamięci tej instytucji. Cykl oprowadzań skupia się na języku pisanym i mówionym jako formie komunikacji międzykulturowej i międzypokoleniowej, prowadzonej z perspektywy specyficznie jednostkowej. W ramach *Innych lekcji* Dział Edukacji zaprasza młodzież do namysłu nad ideą archiwum i tworzenia własnych przewodników audio.

Wystawa zrealizowana została w ramach rezydencji artystycznej duetu Bik Van der Pol w Centrum Sztuki Współczesnej Zamek Ujazdowski.

Szczegółowy program wydarzeń na stronie internetowej.

## MÓWCA 1

Ten Zamek jest Centrum.
Zawsze w ruchu.

Muzeum jest siedzibą kolekcji.

A to Centrum jest domem
dla eksperymentów i dla
ludzi, ruchem, a nie muzeum.

Jest również instytucją.
Pełną sprzeczności.
Zaludnianą przez wiele
głosów.
Stworzenie instytucji,
praktycznie bez pieniędzy,
było wyzwaniem.

Gdzieś na pustkowiu.
Nawet taksówkarze nie
wiedzieli, jak tam dojechać.
Park był domeną
ekshibicjonistów i miejscem
schadzek gejów.
Nie było publiczności.
Ani świateł.

Było to jak przebijanie się
z maczetą przez dżunglę.

Przed 1989 Zamek prowadzili
partyjni nominaci. Dziwni
ludzie. Jeden z nich miał
pistolet, magnum w istocie.
I on trzymał władzę nad
kserokopiarką.

Jedną z baszt Zamku
zajmował malarz, znany
najlepiej z bycia szefem
komórki partii komunistycznej
w Związku Polskich Artystów
Plastyków, a także z przejęcia
pisma „Sztuka", kiedy jego
redakcję wyrzucono w stanie
wojennym. Powiedziałem mu,
że musi się wyprowadzić, ale
on nie miał takiego zamiaru.

W 1989 staliśmy się częścią
świata kapitalistycznego.
Nagle Zamek był wolny.

Stary system załamał się,
a nowy jeszcze nie okrzepł.
Przejęli ten nieukończony,
surowy, nieogrzewany
budynek. To był moment
szansy dla artystów i sztuki.

Mądrze zrobili, wybierając
na dyrektora człowieka
z teatru ulicznego.

Tak, oczywiście, mieszkałem
w Zamku.
Kiedyś w niedzielę z samego
rana usłyszałem dziwne
głosy. Patrzę przez okno,
a na dziedzińcu stoi
Dalajlama.
Odprawia rytuał
z buddyjskimi śpiewami.
To było prawdziwe
przebudzenie.

Wszystko było w budowie,
ciągły stan przejściowy.
A on to podtrzymywał.
To było moja strategia.
Zawsze w ruchu, nigdy się
nie zatrzymywać.

Zaczęło się legendarnie.
Pionierska instytucja,
która nigdy taką miała nie
być. Otwarta dzień i noc.
Osiemdziesiąt wystaw
rocznie. Niezorganizowana.

Przez pierwsze dziesięć
lat nie było pieniędzy.
Państwo wycofało się
z finansowania kultury.
Ale moment był
energetyczny.
Istniała możliwość
zapraszania młodych ludzi
z pomysłami.
Nowe miejsce.
Ekscytujące, bo dopiero
się tworzyło.

To już przeszłość. To, co
się dzieje dzisiaj, nie ma nic
wspólnego z tamtym.
Pod koniec lat
dziewięćdziesiątych zaczęło
się „palenie czarownic".
Lustracja, sprawdzanie,
czy ktoś był w partii.

Wtedy miejsce zaczęło
robić się nudne. Energia
wyparowała.
To zbiegło się z końcem
wolności w sztuce.
Był to również początek
czegoś, czego nikt jeszcze
nie znał i nikt nie rozumiał.

I nikt wtedy nie zdawał
sobie z tego sprawy.
Początek radykalnej zmiany
w polityce.

Zamek został
skompromitowany. Plotki
prowadziły do skandali.
Ludzie tracili posady.
Politycy chcieli powrotu
do dziewiętnastego wieku,
kiedy sztuka była piękna.
Ankieta w gazecie: czy
uważasz, że sztuka powinna
być pod kontrolą publiczną?
Odsetek odpowiedzi na tak:
siedemdziesiąt procent.
W ostatecznym rozrachunku
istnieją jednak tylko dwa
rodzaje sztuki: dobra i zła.
A obowiązkiem instytucji
publicznych jest dbać o dobrą
sztukę.

Jeżeli rząd ma i miał program
zmiany wszystkiego, zawsze,
i ma długoterminowy
plan wymazania tego, co
było, to znaczy, że trzeba
archiwizować. I to pilnie.

Manipulowanie historią:
wszyscy to robią.
Tworzenie genealogii, historii
wielu perspektyw, jest ważne,
bo żadna nie istnieje.
Jeżeli ciekaw jesteś, co
się działo przez ostatnie
trzydzieści lat na polu bitwy
sztuki ze społeczeństwem,
przyjdź tutaj.
To jest to miejsce.
Miejsce, by zobaczyć
przyszłość poprzez
przeszłość.

Jeżeli tracimy tę
materialność, materialność
archiwum i towarzyszącego
mu dialogu, to tracimy część
tego, kim jesteśmy jako
grupa ludzi – nie tylko jako
budynek z historią, ale także
jako to, kim jesteśmy.

## MÓWCA 2

Utrzymywanie instytucji
przy życiu, bez przerwy.
Powinniśmy opowiadać
historię instytucji rozpisaną
na wiele głosów.
Ale w archiwum nic takiego
nie ma.
W archiwach przechowuje
się zwykle główne atrakcje.
Obiekty.
Musimy zachować energię,
by to zobaczyć.

Ta kolekcja jest żywą
pamięcią.
Wszystko zaczęło się bez
żadnych reguł.
Na dziko.

Nie tyle muzeum, ile ruch.

Tworzono prace dla tego
miejsca.
I artyści przekazywali swoje
dzieła.
Pili, bawili się, a potem mówili:
dobra, to jest twoje. Bez
umowy, więc dużo rzeczy jest
niejasnych.

Czy powinniśmy to
zalegalizować?

Niektóre prace uległy
zniszczeniu.
Metalowe elementy innych
bywały kradzione – zapewne
na złom.
Jeszcze inne nie
były przechowywane
w magazynie, ale w krzakach
za ogrodzeniem.

Czego się spodziewacie?
Osiemdziesiąt wystaw
rocznie!

Bogaty program sztuki
performans. Wszystko było
nagrywane.
A potem ktoś zabrał te
wszystkie nagrania, bo
skończyła mu się umowa.
Brak w archiwum.

Dokumentacja wszędzie.
Wiele prac, które nigdy nie
zostały sfotografowane,
żadnej bazy danych.

Ale jeżeli kolekcja jest
bardziej archiwum, bardziej
żywą pamięcią, która
powstała bez żadnych reguł,
dziką, to fundamentem jest
energia.
W gestach.
W ciele.

To jest również część
opowieści.

W katalogu znajduje się
więcej prac i inne, niż były
pokazane na wystawie. Prace,
które w rzeczywistości nie
były częścią kolekcji. Prace,
które chcielibyśmy mieć
w przyszłości.
To wszystko była część mojej
strategii. Mojej polityki „kup
jedną, drugą dostaniesz
w prezencie". Poprosiłem
artystów o prace do wystawy
pod tytułem *Kolekcja*.

Dlaczego te opowieści są
ważne?
Dlaczego to wszystko miałoby
mieć dla nas znaczenie?

Wiem, że ludzie odwiedzający
Centrum chcą znaleźć się
w jednym z ostatnich miejsc
na świecie, poza lasem, gdzie
otacza ich świata analogowy,
i gdzie mogą doświadczyć
czasu w inny sposób.
Zmiany, których
doświadczamy, zachodzą
szybko i będą jeszcze
przyspieszać.
Zrozumienie ostatnich
wypadków pomaga nam
myśleć.
Archiwum jest bardzo
przydatne.
To jest aktywizm.
Główna misja Centrum.

Bik Van der Pol
O wiele historii za dużo, by zmieścić w tak małym pudełku

Wystawa zrealizowana w oparciu o kolekcję i archiwum Centrum Sztuki Współczesnej Zamek Ujazdowski

25/10/2019–03/05/2020

Kuratorka
Joanna Zielińska

Centrum Sztuki Współczesnej Zamek Ujazdowski
Jazdów 2, 00-467 Warszawa
www.u-jazdowski.pl